

Po uśmiech dzieci z o. Knabitem

JÓZEF
BARAN
WIERSZOWISKO

Dokończenie ze str. C1

Dlatego nie może popuścić, bo jedyna szansa dla jej dziecka, by miało w miarę normalne życie, tkwi w tym, żeby chorobę trzymać w ryzach, żeby się nie rozluła, nie ruszyła z impetem. To dlatego Agnieszka zrezygnowała z pracy i każdego dnia walczy o syna. Czasami radzi sobie sama, a innym razem potrzebuje wsparcia kogoś, kto jest w takiej sytuacji jak ona.

Problemy

przy chorym dziecku się piętrzą i osaczają rodziców. A ci muszą się przecieć dogadywać, wspierać i muszą – co jest bardzo trudne – oboje zaakceptować sytuację, w której się znaleźli.

– Bywa, że atmosfera w domu robi się ciężka – mówi Basia. – Matki takie jak ja i jak Agnieszka poświęcają każdą chwilę swoim niepełnosprawnym dzieciom. Mniej zostaje tych chwil dla mężów. Niektórzy odchodzą od razu. Inni mobilizują się na krótko, ale nie wytrzymują ciągłej dyspozycyjności, rehabilitacji, kontroli u lekarzy i strachu. Ci też w końcu odchodzą. Lub oddalają się i żyją jakby obok swojej rodziny. Tak czy tak, kobieta zostaje sama. Traci nadzieję, a potrzebuje jej najbardziej na świecie. Spotkałam takie kobiety.

Matki

jak Agnieszka albo Basia na ogół nie pracują, a walka rodziców chorego dziecka o jego dobre życie ma konkretny, policzalny wymiar. Trzeba mieć na rehabilitację, na zdrowe jedzenie. Gdy pieniędzy zaczyna brakować, znów pojawia się strach i pytanie: co będzie, gdy nie uda się ich zdobyć?

Agnieszka, przypadkiem, przy którejś kolejnej wizycie w klinice przy Banacha w Warszawie dowiedziała się od innych mam chorych dzieci, że są organizacje, które pomagają takim rodzicom jak ona.

– W internecie znalazłam Fundację „Hipoterapia na rzecz Dzieci Niepełnosprawnych”. Zapisalam tam Mateusza i chodziliśmy na konie. Fundacja udostępniła mi numer konta i mogłam zacząć zbierać dla niego pieniądze.

– To nie jest takie proste. Przynajmniej dla mnie nie było – mówi Basia. – Trzeba ulotki rozdać znajomym oraz nieznanym i prawie każdemu powiedzieć: moje dziecko jest chore. Wiem, że tak jest, ale powtarzanie tego znowu i znowu wyciska łzy. Moje serce za każdym razem rozdziera ból.

Zeby mniej bolało, Basia nauczyła się żyć dniem dzisiejszym. Ale tak całkiem o przyszłości nie da się nie myśleć. – Bo jak każda mama chciałabym swoim dzieciom nieba przychylić. Mąż ma inne zadania – mu-



Oskarek za kierownicą wielkiej scanii



Mateusz radził sobie równie dzielnie jak jego kolega

MOŻESZ POMÓC DZIECIOM Z TYŃCĄ

Fundacja „Kropla Nadziei”
im. Ojca Leona Knabita,
30-398 Kraków,
ul. Lutego Tura 11.
KRS: 0000414644
Numer konta: 30 2490 0005
0000 4500 8163 1740

si zarabiać. Ale i on przeżywa to, że jego pierworodny syn jest chory. Rzucił palenie, wspiera mnie i chyba jest dumny, że tak sobie radzę. To dla mnie wiele znaczy. I dla naszych synów też. Agnieszka nie ma ze zbieraniem problemu. – Mam w głowie tylko jedną myśl: to dla mojego dziecka. Prosiła rodzinę, znajomych o wpłaty na subkonto i dzięki temu na razie nie musi się martwić, że braknie jej na rehabilitację. – Podchodzę do tego tak – mam problem, opowiadam o nim.

Niełatwo przyznawać się do swojego nieszczęścia, ale Agnieszka uważa, że w ten sposób otwiera też oczy ludziom, którzy mają zdrowe dzieci.

– Może uświadomić sobie, ja cy są szczęśliwi, że choroba ominęła ich dom? – zastanawia się. – Może zechcą pomóc tym, których los potraktował surowiej? I tak sobie czasami myślę, że ro-

dzice chorych dzieci mają misję do spełnienia. Misję otwierania zatwardziałyh serc na drugiego człowieka.

Fundacja „Kropla Nadziei”

im. Ojca Leona Knabita dla dzieci niepełnosprawnych z Tyńca to właśnie pomysł Agnieszki. – Ojciec Leon Knabit, postać bardzo znana w Krakowie, bardzo nam pomógł. I jest z Tyńca jak my. Zgodził się być ambasadorem fundacji; wspiera jej działania i starania o fundusze dla dzieci.

– W naszej fundacji, chcemy być dla siebie wsparciem. Chcemy być dla siebie dobrzy, tak jak dobry jest dla ludzi ojciec Leon Knabit. Chcemy uczyć się dawać sobie choćby kroplę nadziei – mówią obie.

Bo taka fundacja, to nie tylko zbieranie pieniędzy. To także instytucja, gdzie rodziny chorych dzieci mogą zebrać siły i dostać wsparcie, gdy przychodzą gorsze dni.

A przychodzą, bo przecież nikt nie jest w stanie uśmiechać się promiennie od rana do wieczora. Czasami opadają ręce, czasami lzy płyną po policzkach. A wtedy najgorsze, co może człowieka spotkać, to samotność.

Działają

nicały rok, ale mają już małe sukcesy i dołączają do nich coraz to nowe dzieci. Jest dziewczynka z porażeniem mózgowym i chłopiec tak jak ona doświadczony przez los, jest dziecko z autyzmem, Mateusz, Oskarek i jeszcze jedno dziecko z zanikiem mięśni.

– Zaczęło się w Tyńcu, bo stąd jestem, ale nasze drzwi są otwarte dla wszystkich dzieci. Im nas będzie więcej, tym więcej zdołamy zrobić – mówi Agnieszka. Bo każdy ma jakieś talenty, jakieś pomysły, jakieś możliwości.

– Wykorzystajmy je dla naszych dzieci – mówi Basia. – Nie chciałabyśmy jednak, żeby ktoś pomyślał, że siedzimy z założonymi rękami i tylko liczymy na wsparcie. Działamy – dodają obie.

Na początek były tonery. Zbierają je w różnych firmach i oddają do recyklingu. Czasami taki toner jest wart 50 groszy, czasami 10 złotych. Grosz do grosza i coś się uzbiera. I właśnie w sprawie tonerów Agnieszka zadzwoniła do firmy Scania. A przy okazji zapytała, czy dzieci z fundacji mogłyby

No, a Oskarek, syn Basi, musi zażywać sterydy, które spowalniają postęp choroby; niestety, są skutki uboczne. Potrzebne są specjalistyczne ortozy, które kosztują 2200 złotych i łuski na nogi zakładane na noc – za 1200 złotych. Buty, robione specjalnie dla niego, to wydatek 400 złotych. A dziecko rośnie, więc trzeba te wkładki i buty zmieniać na większe. Na nic innego już nie wystarcza.

Marzenie

Agnieszki to zebranie takiej kwoty, która pozwoliłaby zabrać dzieci latem na turnus rehabilitacyjny. – To kosztuje jakieś cztery tysiące złotych za dziecko plus opiekun.

Ale taki wyjazd jest ważny także dla rodziców chorych dzieci. – Wiem, bo gdy mnie się udało pojechać z Mateuszem, po powrocie nie czułam się już tak napiętnowana, naczyniona chorobą dziecka jak wcześniej. I przekonałam się, że nie jestem sama. Pamiętam, że przez pierwsze dni nie mogłam się na tym wyjeździe odnaleźć. Inne mamy rozmawiały, piły kawę, śmiały się, mimo

W naszej fundacji chcemy być dla siebie wsparciem. I chcemy być dla siebie dobrzy, tak jak dobry jest dla ludzi ojciec Leon Knabit.

Agnieszka i Basia

obejrzeć z bliska wielką ciężarówkę. – Zgodzili się od razu – mówi.

Dzieci mogły wejść do kabiny, potrzymać kierownicę, dotknąć wszystkiego. Była przejażdżka po placu manewrowym i trąbienie klaksonem. A widok ojca Knabita za kierownicą tego ogromnego auta był niespotykany, co przyznają wszyscy bez wyjątku.

– Każde dziecko dostało małą upominek, który przygotowałam, Scania dorzuciła coś od siebie i było fantastycznie. Bo widzi pani, uśmiech i radość naszych dzieci, ich beztroška zabawa, to jest dla mnie największe szczęście.

Rehabilitacja

dzieci to główny cel Fundacji „Kropla Nadziei”. Nie można jej przerwać, bo takich przerw nie da się później nadrobić. Mateusz musi być na basenie przynajmniej dwa razy w tygodniu, bo mięśnie w ciepłej wodzie dobrze pracują. Chodzi do logopedy, na ćwiczenia z rehabilitantką i na konie. Wszędzie trzeba dojechać. Samo usprawnianie dziecka pochłania miesięcznie nawet tysiąc złotych.

– Nie udźwignęłabym tego bez pomocy ludzi dobrego serca – przyznaje Agnieszka.

że miały chore dzieci. Mnie się wydawało, że matce chorego dziecka nie wypada się tak dobrze bawić. Po dwóch tygodniach też się śmiałam.

Zeby zrealizować marzenie o wyjeździe Agnieszka i wspierająca ją Basia kontynuują zbieranie tonerów oraz plastikowych nakrętek. Za tonę tych ostatnich można dostać 400 złotych. Zawsze coś. Liczą, że w tym zbieraniu pomogą im zakłady gastronomiczne, może stołówki, szkoły i przedszkola. Wystąpiły o zgodę na zbiórkę publiczną.

Mają mnóstwo zapału, którym chcą zarażać innych ludzi. Już planują spotkanie ze Świętym Mikołajem u strażaków. Może nawet zorganizują tygodniowy wyjazd na ferie zimowe? Taki zastrzyk dobrej energii bardzo by się przydał i dzieciom, i opiekunom. A kiedyś zabiorą swoich podopiecznych na Ukrainę i zafundują im terapię z delinami.

– Już widzę uśmiechnięte dziecięce buzie – zamyśla się Agnieszka.

– Też to widzę – szepcze Basia. – I wiesz, co Agnieszko, dzięki temu zaczynam myśleć, że przyszłość nie musi być taka zła.

MAJKA LISIŃSKA-KOZIÓŁ

● Z tomików nadestanych mi do „Wierszowiska” przez autorów znanych w środowisku i od lat drukujących w czasopiśmie literackich wybieram dwa wiersze: „Życiorys” Zdzisława Czopa i „Trzy wieże” Stanisława Chyczyńskiego.

Zdzisław Czop mieszka w Rzeszowie, wydał intrygujący tomik „Ściany” z wierszami, w których zawarł wiele ważnych pytań egzystencjalno-metafizycznych. Stanisław Chyczyński, autor zbiorku „Byłem pomyłką”, to wytrawny i dociekliwy krytyk i recenzent, a także poeta rygorystycznie trzymający się tradycyjnych zasad wersyfikacyjnych. Mieszka w Kalwarii Zebrzydowskiej, z wykształcenia jest filozofem, co ma wpływ na jego wiersze, w których refleksja staje się dominantą konstrukcji tekstu. Czasami może zapomina, że poezja to także nieuchwytny czar słów, magia obrazów, o czym mu dyskretnie i z przyjaźnią przypominam.

ZDZISŁAW CZOP

ŻYCIORYS

W ogromie wszechświata
jestem przecinkiem losu
Moje ciało nie jest uszyte
na miarę mojej wagi
Dźwigam epokę dziejów
I wszystkie wojny ludzkości
Moje ręce łączą się
Z korzeniami z których
wyrastam

Ciągle pojedynczy chociaż stano-
wien naród
Ciągle zapięty w skórę
Zmieniam ją z porami roku

Czuję proch w ślinie i ból prze-
mijania
gdy patrzę w lustro
Jestem dzieckiem mimo że
chodzę o lasce
Jestem starcem z zamkniętą
duszą dziecka
Określony w teorii ewolucji
I statystykach urzędów
Niepowtarzalny a jednak pow-
szeczny

Zamknięty i otwarty
Jak przeczytana książka

STANISŁAW CHYCYŃSKI

TRZY WIEŻE

Kazimierzowi Wiśniakowi
Aby wierze dochować wiary
trzeba w sobie mieć
zdrowy płomień (jakby
lampę na bukszprycie)

Więc kiedy mrok zaczyna
tryskać z moich oczu
nie czekam na pokłon
trzech ptaków – idę
na wzgórze Ptasznica
i pod wyniosłym obłokiem
patrzę na skraj zachodni
gdzie w majowym świetle
mająca trzy wieże...